

„Zły” to arcywarszawska powieść. Rozmowa z Wojciechem Tomczykiem

Czasy powojenne, podobnie jak transformacja, przypominały wyjście z zamrażarki. Wybuch inicjatywy, która szybko została ograniczona. A mimo to Warszawa i Praga trwają, duch warszawskości jest silniejszy od wszystkich ustrojów. Dlatego też „Zły” zabrzmiał wciąż tak aktualnie – mówi Wojciech Tomczyk w wywiadzie przeprowadzonym dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Tyrmand. (Pop)kultura podmiotowości”.

Karol Grabias (Teologia Polityczna): Jest Pan autorem scenariusza spektaklu *Zły* wystawianego z wielkim sukcesem na deskach Teatru Powszechnego. Co było impulsem do podjęcia się adaptacji tego dzieła? Czy przetrwało ono próbę czasu?

Wojciech Tomczyk (dramaturg, krytyk literacki): Bezpośrednim impulsem był pomysł dyrektora Teatru – Jana Buchwalda – reżysera przedstawienia, który, po objęciu dyrekcji Teatru Powszechnego, wyszedł z inicjatywą, aby uczynić Teatr Powszechny na powrót teatrem arcywarszawskim, nawiązać do jego *genus loci*. W końcu znaczna część akcji *Złego* rozgrywa się na Pradze, są w nim sceny zarówno w Parku Skaryszewskim, który przylega do budynku Teatru Powszechnego, jak i na Wale Miedzeszyńskim. Dość powiedzieć, że prezes spółdzielni „Woreczek” – Filip Merynos – jeden z głównych bohaterów powieści, mieszka w odległości półtora kilometra od budynku teatru. Oczywiście w powieści obecne są też inne miejsca istotne dla Pragi – a „praskość”

jest ważnym wyznacznikiem dla tożsamości Teatru Powszechnego – jak „Praskie ciuchy” czy Bazar Różyckiego. Jest kilka arcywarszawskich powieści w całej polskiej literaturze. *Zły* znajduje się w ich czołówce. W Teatrze Powszechnym była grana *Lalka* w czasach Adama Hanuszkiewicza. W czasach Jana Buchwalda był grany *Zły*, to naturalny wybór.

Tekst opisuje realia czasów głębokiego stalinizmu. W jaki sposób starał się Pan przetłumaczyć go na język rzeczywistości potransformacyjnej? Czy istnieją jakieś podobieństwa tych światów?

Tak, one są zupełnie oczywiste, przynajmniej dla mnie były. Choć sam nie pamiętam ani stalinizmu, ani czasów wojennych. Natomiast kluczem spajającym epoki było to, co zawsze stanowiło o charakterze Warszawy prawobrzeżnej: jej mniejsze zideologizowanie i większy pragmatyzm. Na Pradze nie było pochodów pierwszomajowych i stały dwa, może trzy – w szczytowym momencie komuny –, haniebne pomniki. Jednak nie było tam zamontowanych żadnych organów władzy, poza okrytym koszmarną sławą gmachem Urzędu Bezpieczeństwa. Pamiętajmy przy tym, że Praga nie była zburzona, w związku z czym poza osiedlem Praga II nie było tutaj zbyt wiele manifestacji socrealizmu. Praga z istoty swojego ducha pozostawała wolna. Duch przedsiębiorczości na pograniczu prawa, w szarej czy nawet czarnej strefie, był dla Pragi czymś oczywistym. Tutaj istnieli producenci „plamozniku”, opisani przez Tyrmanda. Drobni przedsiębiorcy zaspokajali niedobory konsumpcyjne, którym podołać nie był w stanie państwowy przemysł. Ten drobny handel i atmosfera otaczająca go była typowa dla Pragi, a także dla transformacji. Lata dziewięćdziesiąte zaczęły się od masowej sprzedaży m.in. z łóżek

polowych. To moment uwolnienia olbrzymiej fali prywatnej przedsiębiorczości. Czasy powojenne, podobnie jak transformacja, przypominały wyjście z zamrażarki. Wybuch inicjatywy, która szybko została ograniczona. A mimo to Warszawa i Praga trwają, duch warszawskości jest silniejszy od wszystkich ustrojów. Dlatego też *Zły* zabrzmiał wciąż tak aktualnie.

Bohater *Złego* przypomina bohatera komiksu, który w pojedynkę postanawiają rozprawić się z występkami tego świata. Czy ten model protagonisty, tak głęboko zakorzeniony w popkulturze, jest atrakcyjny dla twórców poważnej literatury i dramaturgów? Czy został zarezerwowany dla języku filmu, gry, komiksu?

Oczywiście taka kreacja bohatera w teatrze natychmiast zostaje zdemaskowana. *Zły*, czyli Henryk Nowak – samotny mściciel – jest postacią komiksową. Jego prawdziwa rola ogranicza się do jednej sceny: spowiedzi czy też przesłuchania, w trakcie którego opowiada on swoją historię. Zdecydowanie wdzięczniejszym materiałem interpretacyjnym jest postać Filipa Merynosa. Nawet jego młodzi pomocnicy mają więcej do zagrania niż aktor roli tytułowej. Taka jest natura teatru, że wymaga ról pełnokrwistych: przecież aktorzy muszą dysponować materiałem, który wystarczy im na dwie godziny gry. A Henryk Nowak pojawia się i znika, dokonuje czynów gwałtownych, a następnie mówi, dlaczego to zrobił. To nie jest szczególnie interesujący bohater do zagrania dla aktora. Musimy pamiętać, że kiedy Tyrmand pisał *Złego* konwencja komiksu była w Polsce zapomniana. W czasach powojennych bardzo szybko wybito polskim twórcom pomysł na tworzenie komiksów. Mówimy o epoce przed powstaniem tak popularnych dzieł, jak *Tytus, Romek i A'tomek*. W latach pięćdziesiątych nie było jeszcze przecież *Kajko i Kokosza* ani nawet *Kapitana Żbika*, choć ten drugi bohater w

realiach lat 50. byłby jak znalazł. Komiks był wówczas sztuką wyklętą. Później zaś nie zrobił zawrotnej kariery i jego czas przeminął. I wobec tej komiksowości głównego bohatera w naszej adaptacji *Złego* staraliśmy się opowiadać bardziej o Merynosie niż o Złym. To powodowało, że ta postać stawiała się jeszcze bardziej złożona, niż w powieści. Powiedziałbym nawet: „podejrzenie” złożona jak na warszawskiego kombinatora. Tego jednak wymagała scena.

2020 r. jest rokiem Leopolda Tyrmanda. Czy spodziewa się Pan w tym roku publikacji bądź adaptacji, która rzuci nowe światło na autora *Złego*?

Nie jestem aż tak gorliwym tyrmandologiem. Z pewnością pojawią się i już się pojawiły nowe publikacje o Tyrmandzie. Czy jednak powstanie adaptacja teatralna jego dzieła w czasie, gdy teatry nie działają? Trudno spekulować. Poza tym wszystkim każda adaptacja *Złego* czy *Siedmiu dalekich rejsów* wymaga pewnego rodzaju skupienia i rzemiosła aktorskiego, którego jest coraz mniej w polskim teatrze. Nie miałbym zbyt wielu nadziei na nowe aranże Tyrmanda. Może rok mu poświęcony jest po to, by pokazać młodemu pokoleniu twórców – tym, którzy teraz są w szkołach teatralnych – pisarza, którego za lata będą mogli zaadaptować w formie wielkiego dzieła, które dorówna znakomitej powieści, jaką jest *Zły*.

Z Wojciechem Tomczykiem rozmawiał Karol Grabias



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego